

Rozmowa z Pawłem Busiakiewiczem, jędrzejowianinem, pracujący w Komisji Europejskiej

Zależy od nas samych

Jak trafił pan do pracy w Komisji Europejskiej w Brukseli?

– Po zdaniu matury w jędrzejowskim liceum poszedłem na studia prawnicze na Uniwersytecie Wrocławskim. Tam była dość silna katedra prawa międzynarodowego. Prof. Krzysztof Wójtowicz zaszczylił we mnie zainteresowania prawem europejskim. Na V roku byłem przez rok w Strasburgu na Uniwersytecie Schummana. Były także studia w Niemczech, głównie pod kątem języka niemieckiego. Później poszedłem do Kolegium Europejskiego w Brugii, które ma także kampus w Natolinie pod Warszawą. Jest to szkoła podyplomowa, gdzie robi się tzw. mastera, czyli dodatkowe magisterium z prawa europejskiego. Tam zgłębia się całą tematykę dotyczącą tego zagadnienia. W moim przypadku ukończenie kolegium zbiegło się w czasie ze wstępowaniem Polski do Unii Europejskiej. Zgłosiłem się na konkurs organizowany przez Komisję Europejską, który został rozstrzygnięty w 2005 r. Od tego czasu tam pracuję.

Czym się pan zajmuje?

– Pracuję w dyrektoracie spraw wewnętrznych i zajmuję się sprawami migracji ludności, w tym emigracji nielegalnych oraz negocjacjami z państwami trzecimi. Nielegalna emigracja to ogromny problemem Unii Europejskiej. Negocjujemy umowy z państwami trzecimi, m.in. z Rosją, państwami bałkańskimi, czy państwami północnej

Afryki. Umowy te dotyczą odsyłania nielegalnych imigrantów.

Czy trudno jest trafić z małego miasteczka do Brukseli?

– Wszystko zależy od nas samych, od naszej determinacji. Ja osobiście nigdy nie miałem kompleksu małomiasteczkowego. Przede wszystkim w jędrzejowskim liceum dostaliśmy bardzo dobrą edukację, dzięki temu swobodnie mogłem funkcjonować w dużych ośrodkach. W swojej pracy spotykam się z ludźmi, którzy zdobyli wykształcenie w uznanych na świecie uniwersytetach, jak Oxford i Cambridge, i nigdy nie miałem problemu z kontaktem z nimi.

Jak wygląda pański dzień pracy?

– Jest on daleki od typowej pracy urzędniczej, od godz. 8 do 15. Mamy nieregulowany czas pracy. Oznacza to, że w pracy mam zostać dotąd, aż nie wykonam zaplanowanych na ten dzień działań. Średnio jest to 10-11 godzin, jednak często trzeba pracować i 16 godzin. W Komisji Europejskiej jest jak w prywatnym przedsiębiorstwie: pracuje się na wynik, a nie od godziny do godziny. Do tego jeszcze dużo podróżuję, prowadząc negocjacje z różnymi krajami. Podróże są oczywiście ciekawe, ale efekt jest taki, że to czego nie zrobiłem podczas pobytu zagranicą, muszę nadrobić. W moim przypadku tryb pracy jest często uwarunkowany sytuacją polityczną. Zawsze



2 listopada Paweł Busiakiewicz spotkał się z uczniami Liceum Ogólnokształcącego im. M. Reja w Jędrzejowie. Spotkanie odbyło się w ramach zorganizowanej przez Komisję Europejską akcji „Powrót do szkoły”. Polega ona na tym, iż urzędnicy Komisji Europejskiej, którzy zadeklarowali swój udział w programie, odwiedzają swoje dawne szkoły po to, by przybliżyć młodym ludziom ideę Unii Europejskiej i podzielić się swoimi doświadczeniami z pracy w instytucjach unijnych.

jest jakiś kryzys, bo np. jest jakaś łódź na Morzu Śródziemnym z imigrantami czy ktoś przez Grecję usiłuje się dostać do innych krajów unijnych. Trzeba naprawdę działać bardzo sprawnie. Mity o tym, że pracownicy instytucji europejskich niewiele robią, a biorą duże pieniądze, są naprawdę nieuzasadnione.

No właśnie. W powszechnym odczuciu Unia Europejska to biurokratyczna machina, która zatrudnia armię ludzi, wydaje masę

pieniędzy i wymyśla coraz to dziwniejsze rzeczy.

– Trzeba sobie uświadomić, że ta „machina”, która zatrudnia ponad 20 tys. pracowników, jest odpowiednikiem administracji średniego europejskiego kraju. Swoim oddziaływaniem obejmuje ponad 500 milionowy rynek wewnętrzny skupiający 27 państw, które przekazały część swoich uprawnień prawodawczych.

Znajomość języków obcych w dzisiejszym świecie

to podstawa, w pańskiej pracy szczególnie.

– Jeśli chce się pracować w instytucjach związanych z Unią Europejską, to na naukę języków obcych trzeba znaleźć czas. W Komisji Europejskiej bezwzględnie dominuje język angielski. Języka francuskiego używa się w dużo mniejszym stopniu, niemieckiego najmniej. Posługuję się wszystkimi trzema: angielskim – w pracy, francuskim – ze względów osobistych, bo moja żona jest Francuzką;

niemieckim – w sumie rzadko mam okazję się posługiwać.

Jak duża grupa Polaków pracuje w Komisji Europejskiej?

– Kiedy ja zaczynałem, to byłem jednym z pierwszych, np. w moim dyrektoracie byłem jedynym Polakiem. Teraz to się zmieniło, coraz więcej Polaków znajduje tam pracę.

Czy trudno Polakom odnaleźć w Brukseli?

– Nie sadzę, by to zależało od nacji. Według mnie ma to podłoże charakterologiczne. Odnalezienie się w tym czy w innym miejscu zależy od poznania swojej wartości, od tego, na ile jesteśmy otwarci i ciekawi świata. Jeden odnajdzie się bez problemu, inny nie.

Pana ojciec jest znany jędrzejowskim adwokatem. Czy studia prawnicze to podtrzymywanie rodzinnej tradycji?

– Wybór studiów pewnie tak. Wychowywałem się w domu, w którym dużo mówiło się o prawie. Ojciec dzielił się swoimi doświadczeniami, często na te tematy rozmawialiśmy. Myślę, że dla mnie i dla siostry, która także jest prawnikiem, był to taki podświadomy wybór zawodu. Jednak adwokatem nigdy nie chciałem zostać, to mnie nie pociągało.

Dziękuję za rozmowę.
**Rozmawiała
Grażyna Ślusarek**

Nadal nie ma rozstrzygnięcia sporu o schronisko dla zwierząt

Do ponownego rozpatrzenia

Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Kielcach kolejny raz uchyliło decyzję wójta Wodzisławia odmawiającą wydania warunków zabudowy dla schroniska w Przylęku.

Jak już pisaliśmy, Stowarzyszenie Obrony Zwierząt wystąpiło do wójta Wodzisławia o wydanie decyzji o ustaleniu warunków zabudowy dla projektowanego schroniska dla zwierząt w Przylęku. We wniosku określono, że miałyby tam powstać m.in. budynek socjalno-biurowy, budynek gospodarczo-magazynowy oraz kojce

i boksy dla zwierząt. Docelowo w schronisku miałyby przebywać kilkadziesiąt zwierząt. Wójt Wodzisławia Józef Syska wydał decyzję odmowną. Od decyzji wójta stowarzyszenie odwołało się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, które nakazało wniosek rozpatrzyć ponownie. Wójt kolejny raz nie wyraził zgody na określenie warunków zabudowy. W odpowiedzi stowarzyszenie ponownie skierowało więc sprawę do SKO, które powtórnie uchyliło decyzję wójta. W orzeczeniu kolegium stwierdziło, że poprzednio wskazane uchy-

bienia nie zostały w pełnym zakresie wyeliminowane, dlatego także druga decyzja wójta jest nadal wadliwa. Ponadto kolegium stanęło na stanowisku, że zaskarżona przez SOZ decyzja ponownie została podjęta bez wyjaśnienia wszystkich istotnych okoliczności sprawy, które mogą mieć wpływ na wynik końcowy.

– W tej chwili po raz kolejny rozpatruję sprawę. Ponieważ, jak się okazuje, jest ona zbyt skomplikowana, postanowiliśmy skorzystać z pomocy prawników krakowskich. W tej sprawie nie mogę działać

wbrew mieszkańcom Przylęku, którzy nie chcą schroniska – stwierdził wójt J. Syska.

Kilka miesięcy temu stowarzyszenie zaskarżyło do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Kielcach uchwałę Rady Miejskiej w Jędrzejowie z 1999 r. w sprawie zasad i warunków wyłapywania bezdomnych zwierząt. Kielecki sąd oddalił skargę. Stowarzyszenie złożyło skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie, który uchylił decyzję WSA i skierował ją do ponownego rozpatrzenia.

(g)

Podziękowanie

Sekcja „Strzala” Olimpiad Specjalnych, Specjalny Ośrodek Szkolno Wychowawczy im. Marii Grzegorzewskiej i Warsztat Terapii Zajęciowej przy SOSW w Jędrzejowie – organizatorzy dnia MATP – dziękują sponsorom. Są wśród nich: Quickpack Polska Sp. z o.o., Fundacja Bankowa im. dr. Mariana Kantona, Rafał Cichy, Ośrodek Wypoczynkowy „Maria” w Zakopanem, Bifamet Sp. z o.o., Bionatura Piotr Rosół, Paweł Świerkowski, Wojtrans, Michał Hadyniak, Bank Spółdzielczy w Jędrzejowie, Renata Maludzińska, Cukiernia „Malgosia”, Aga-Bud Agata Wątor, Foto-Stępek, Kartel SA, Polter, Centrum Medyczne OMEGA, Sklep Medyczny Galeria Zdrowia, Amsyl – Sylwia Jędrzejewska, Zenon Molus, Salon Odzieżowy Sandra.

Instytucje wspierające to: Urząd Miejski, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, Starostwo Powiatowe oraz I Liceum Ogólnokształcące im. M. Reja w Jędrzejowie.

Patronat medialny sprawowała „Gazeta Jędrzejowska”.